

„DZIADY” W TEATRZE POLSKIM WE WROCŁAWIU DNI SĄ POLICZONE

SOBOTA
20.02

MAGDA PIEKARSKA

Po raz pierwszy w historii polskiego teatru zobaczymy Mickiewiczowskie „Dziady” w całości i bez najmniejszych skrótów. Na scenie wrocławskiego Polskiego wystawia je Michał Zadara. Maraton zacznie się w sobotę w samo południe i potrwa do drugiej w nocy.

Na czternastogodzinny premierowy pokaz „Dziadów” bez skrótów biletów nie ma już od dawna. Ten najdroższy wylicytowała warszawianka, pani Grażyna - na licytacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zaproponowała za niego 700 zł. Ale publiczność, dla której zabrakło miejsc, była tak zdeterminowana, żeby Mickiewiczowskie arcydzieło obejrzeć jednego dnia, że wymusiła na teatrze dodatkowy maraton - start 9 kwietnia o godz. 12. I choć sprzedaż uruchomiono w miniony poniedziałek, a bilety nie należą do najtańszych (kosztują od 81 do 131 zł), to wolne miejsca znikają w oczach - z rezerwacjami trzeba naprawdę się pośpieszyć.

NAKARM DZIADY

Frekwencyjny sukces „Dziadów” jest zaskoczeniem dla samego reżysera, Michała Zadary. - Kiedy zdecydowaliśmy się na to wystawienie, spodziewaliśmy się, że może skończyć się na paru spektaklach przy częściowo pustej widowni - mówi. - A o tym, że ludzie będą pchać się do teatru, żeby spędzić tam kilkanaście godzin, nikt nie myślał.

Michał Zadara nad „Dziadami” we Wrocławiu pracuje od ponad dwóch lat. W lutym 2014 odbyła się premiera spektaklu według części I, II i IV oraz wiersza „Upiór”, a premiera części III w kwietniu ubiegłego roku.

Dla pracowników Polskiego, którzy pokazy dwóch dotychczasowych odsłon „Dziadów” obserwują od dawna, to zainteresowanie nie jest zaskoczeniem. Weronika Czyżewska, rzeczniczka Polskiego, twierdzi, że ogromna większość publiczności Mickiewiczowskiego maratону to widowie, którzy oglądali już dwa pozostałe spektakle, często po kilka razy. - Przy okazji maratónu tworzą się nieformalne grupy widzów, ludzie umawiają się, kto weźmie śpiwór, kto przyniesie termos, a kto robi kanapki - opowiada.

Organizatorzy maratónu podkreślają, że choć termosy i kanapki są mile widziane, to nie są koniecznością - przewidziano dwie dłuższe, godzinne przerwy, podczas których można wybrać się do pobliskich knajp, które oferują publiczności zniżki w ramach akcji „Nakarm Dziady”. Przed te-



Bartosz Porczyk jako Gustaw-Konrad



Reżyser Michał Zadara



Próba „Dziadów” część III

atrem zaparkują też food trucki. Poduszki i śpiwory mogą się przydać - o drzemkę na „Dziadach” nie będzie miał pretensji do widzów nawet sam reżyser.

Ale Weronika Czyżewska nie ma obaw, że na widowni będzie rozlegało się chrapanie. - Nasi widzowie „Dziadów” nie prześpią. Oni całe partie znają na pamięć i śpiewają je wspólnie z Bartoszem Porczykiem, czyli Gustawem w części IV. Jest też dziewczyna, która na spektakle „Dziadów” przychodzi ze szkieletem i rysuje w ciemnościach.

DZIADOWSKI FANKLUB

Swój „Dziadowski” fanklub ma nie tylko Porczyk, jeden z najpopularniejszych aktorów Polskiego, w spek-

taklu Zadary Gustaw w części IV i Konrad w części III, ale też Mariusz Kiljan (Guślarz w części II i ksiądz Piotr w III) i Sylwia Boroń (pasterka Zosia w części II). Mickiewicz w Polskim uwodzi publiczność ponad podziałami - nieodporna na jego urok okazuje się zarówno młodzież, jak i dorosła część widowni. Sprzeciw pojawił się właściwie tylko raz: „Prześtań wyć, gówniarzu. To jest świętość narodoval!” - zakrzyknął ktoś z widowni podczas pierwszego popremierowego przedstawienia „Dziadów części III”. Nikt jednak temu protestowi nie zawtórował i widz zbulwersowany wykonaniem Wielkiej Improwizacji przez Porczyka samotnie opuścił salę.

Od premiery pierwszej odsłony „Dziady” Mickiewicza w reżyserii Za-

dary zebrały mnóstwo nagród (łącznie z przyznanymi ostatnio laurami w konkursie „Klasyka żywa”, gdzie oba spektakle uznano za najlepsze inscenizacje dawnych dzieł literatury polskiej, Michał Zadara dostał nagrodę za reżyserię, a grający w „Dziadach” Porczyk i Wojciech Ziemiański - nagrody aktorskie), odwiedziły też Chiny, gdzie pokaz spektaklu doprowadził do opublikowania tekstu Mickiewicza po raz pierwszy w chińskim przekładzie.

TŁUM UPOMINAJĄCY SIĘ O WOLNOŚĆ

Pierwszą odsłonę „Dziadów”, tę sprzed dwóch lat, można było traktować jako komentarz do współczesności - z jej potrzebą poszukiwania wspólnoty, poza Kościołem, polityką, sztuką. Rok temu, przy okazji premiery „Dziadów części III”, Zadara od takich związków mocno się odżegnywał, realizując inscenizację w historycznym kostiumie i scenografii.

Jak będzie tym razem? Dostaniemy dwie dotychczasowe realizacje, uzupełnione o „Ustęp”, „Objaśnienia” i „Do przyjaciół Moskali”. Zmieni się też układ całości - dotychczas część II dostawaliśmy w parze z I i IV, odąd będzie inaczej - całość będzie grana zgodnie z przyjętą przez Mickiewicza numeracją, od części I do IV. Ta zasada zostanie zachowana także przy podziale spektaklu na trzy wieczory z „Dziadami” - pierwszy to części I i II, drugi - III, trzeci - ustęp i objaśnienia do części III i część IV.

Afisz anonsujący „Dziady” bez skrótów to czarno-białe zdjęcie z archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Zrobiono je 8 marca 1968 roku przed Uniwersytetem Warszawskim na Krakowskim Przedmieściu. Widzimy ujęcie studenckich protestów po zdjęciu „Dziadów” Kazimierza Dejmka z afisza Teatru Narodowego - w momencie, kiedy zdjęcie powstało, trwały już drugi miesiąc. Tego dnia wcześniej rano aresztowano Henryka Szlajfera, Seweryna Blumsztajna, Jana Lityńskiego, Karola Modzelewskiego i Jacka Kuroń. W samo południe przed budynkiem Uniwersytetu rozpoczął się studencki wiec, podczas którego rozdawano ulotki i wzywano do obrony podstawowych swobód obywatelskiej. Mimo że demonstracja odbywała się w pokojowej atmosferze, zaatakowały ją oddziały ZOMO. Kolejnego dnia studenci kontynuowali wiece - w kilku miejscach w stolicy doszło do starć z milicją. Władza zareagowała na zamieszki i protesty słynnym hasłem: „Studenci do nauki, literaci do pióra, syjonści do Syjonu”.

Czy można traktować plakat z tłumem na warszawskiej ulicy upominającym się o wolność twórczą jako nawiązanie do rzeczywistości tu i teraz? Zadara odpowiada: - Z całą pewnością historia pokazuje, że momenty, kiedy mogliśmy cieszyć się demokracją, były zawsze stosunkowo krótkie. I być może dni, kiedy możemy cieszyć się swobodą twórczą, są policzone. ☺